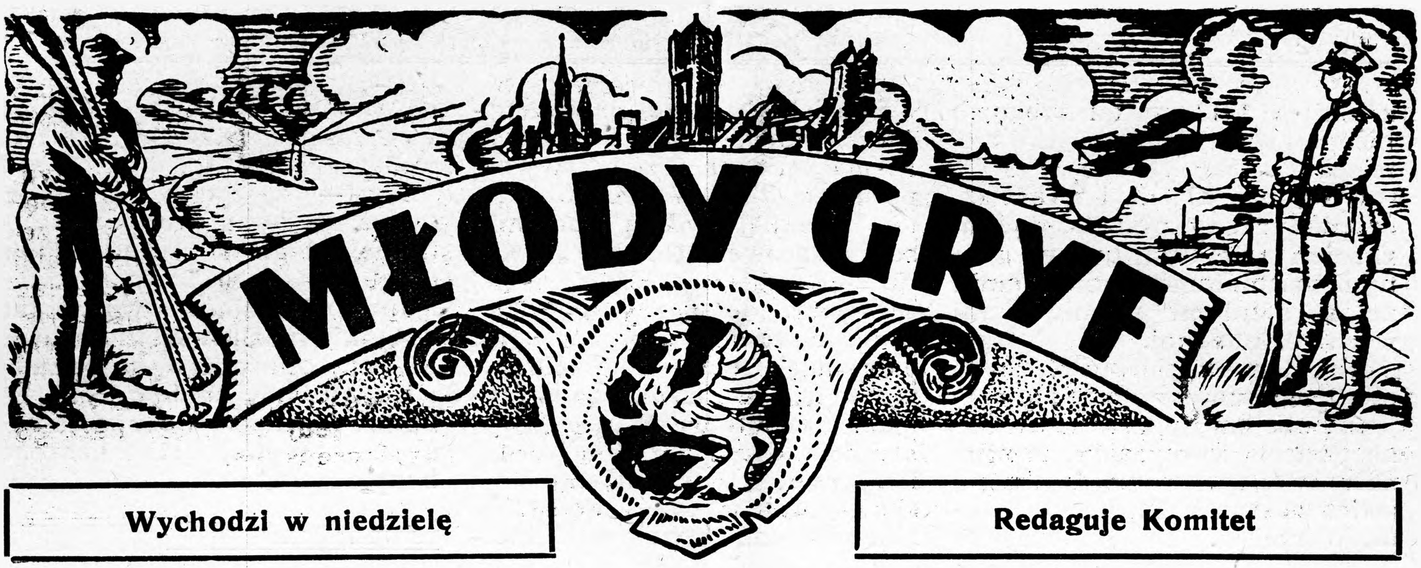


Wychodzi w niedzielę | Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III — Niedziela, dnia 15 stycznia 1933 r. — Nr. 3.

T R E Ś Ć:

KUJĄ BROŃ ODWETU...

Jeden z fachowców budżetu wojskowego — oficer francuskiego sztabu generalnego, Lucien Souchon, opublikował cyfry, odnoszące się do budżetu wojskowego Francji, Polski i Niemiec na rok bieżący.

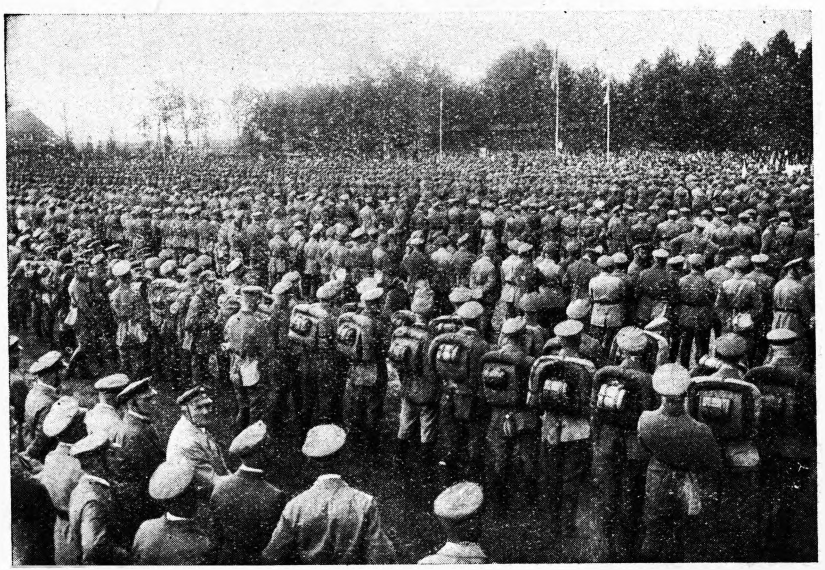
Z publikacji tej dowiadujemy się, że **Francja wydaje na swoją armję 11 miljardów 34 miljony franków, Polska — 2 miljardy 959 miljonów, Niemcy — 9 miljardów 660 miljonów fr.**

Niemcy według Traktatu Wersalskiego mają prawo utrzymywać **tylko stutysięczną(!) armję zawodową**. W roku 1913, w okresie największych zbrojeń, jeden żołnierz niemiecki kosztował rocznie 2.562 marek niemieckich, a **dziś „pokojowe i rozbrojone" Niemcy wydają na utrzymanie żołnierza 4.978 marek niemieckich rocznie.**

Anglja, która ma również armję zawodową, posiadającą olbrzymie lotnictwo, artylerję ciężką i czołgi, t. j. te rodzaje broni, których nie wolno Niemcom utrzymywać w myśl postanowień Traktatu Wersalskiego, **ma w stosunku do Niemiec budżet o połowę mniejszy**, bo koszt utrzymania armji, przypadający na 1 żołnierza, wynosi w Anglji 25.700 franków rocznie, a w Niemczech na 1 żołnierza koszt ten wynosi — 40.500 fr. rocznie.

Koszty uzbrojenia i amunicji, przypadające na 1 żołnierza, wynosiły w Niemczech w 1913 r. — 140 marek, a **dziś wynoszą 667 marek na żołnierza.** Musimy uprzytomnić sobie, że rok 1913 był okresem największych zbrojeń niemieckich, a rok 1931, który porównujemy

„Rozbrojone" Niemcy.



Nieprzeliczone tłumy niemieckiego przysposobienia wojskowego (Stahlhelm) w czasie rewji w Perleburgu — z okazji przyjazdu prezydenta Hindenburga.

z rokiem 1913, zastał rzekomo biedne i rozbrojone państwo niemieckie.

Cyfry nie kłamią i wykazują, że **okrzyczany pod względem zbrojeń rok 1913 był niewinnym barankiem w porównaniu ze zbrojeniami niemieckiemi w chwili obecnej.**

Nie ulega wątpliwości, że te olbrzymie sumy, wydane na zbrojenia, obejmują pod zamaskowaną postacią kwoty, przeznaczone na rozwój tych rodzajów broni, jakich zabrania Niemcom Traktat Wersalski.

Specjalną uwagę należy poświęcić budżetowi lotniczemu Niemiec. Pomimo, że Niemcy nie posiadają lotnictwa wojskowego, tem niemniej **wydają olbrzymie sumy na swe lotnictwo „cywilne"**.

Niemcy, głoszące hasła odwetowe, napewno nie wydawałyby olbrzymich sum (około 100 miljonów marek rocznie) na utrzymanie lotnictwa cywilnego, gdyby nie widziały przydatności tej floty powietrznej do użytku wojskowego na wypadek wojny. To najlepiej tłumaczy niewspółmierność stanu liczbowego armji z wysokością niemieckiego budżetu wojskowego.

My — ze swym skromnym budżetem lotniczym — nie będziemy mogli na tem polu przeciwstawić się Niemcom, niemniej jednak **musimy wyczerpać wszelkie możliwości finansowe, aż do ofiarności społecznej włącznie, aby zdobyć środki na budowę potężnej floty powietrznej — jedynej ostoi naszego bezpieczeństwa.**

Jak czytać?

Żyjemy w czasach, kiedy niemal każdy obywatel — mieszkaniec miasta, miasteczka a nawet wsi może rano do śniadania przeczytać sobie gazetę i zapoznać się z tem, co się w świecie wciągu ostatnich 24 godzin wydarzyło.

Dziś — gdy sieci anten radjowych połączyły nietylko poszczególne budynki, ale najodleglejsze kraje postawiły poprostu przed słuchaczem, gdy głos speakera, płynący po drutach, nie zna granic i przeszkód w przestrzeni — **gazeta nie straciła swego znaczenia**. Obawiano się, że rozwój radja wpłynie na obniżenie ilości wydawnictw, czasopism oraz na ich poczytność. Stało się inaczej; radjo stworzyło nowe potrzeby, a radjosłuchacze zmuszeni są czytać dzienniki, by już naprzód wiedzieć, kiedy należy pozostać w domu, by wysłuchać koncertu lub ciekawego odczytu.

Słyszy się dość często zarzut, że gazety raz piszą tak, a raz inaczej, i ostatecznie niewiadomo komu wierzyć. Czytelnik gazety **powinien umieć ją czytać** i orjentować się na tyle w sytuacji politycznej swojego kraju, by móc poznać z gazety, jakie stronnictwo ona reprezentuje i jak należy artykuły w niej umieszczone rozumieć.

Zanim omówię bliżej tę sprawę, chcę w paru słowach ogólnie wspomnieć o dziennikach.

Dawniej — gdy nie znano jeszcze gazet — publikacje, które musiały być podane do powszechnej wiadomości, umieszczano w miejscach publicznych; dotyczyły one — podobnie jak dziś — przeróżnych zarządzeń władz. **Czasopisma pojawiają się dopiero z chwilą wynalezienia druku oraz uruchomienia pierwszej poczty.**

Przykładem starego dziennika, pochodzącego z XV stulecia, były tablice, zapisane różnemi wiadomościami i zarządzeniami władz republiki weneckiej, a wywieszane w miejscach publicznych. Dostępne one były dla wszystkich, **za czytanie jednak trzeba było uiścić pewną opłatę, zwaną „gazetta"**. Poźniej słowem tem określano już nie opłatę za przeczytanie dziennika, lecz sam dziennik.

Czasopisma, zależnie od okresów czasu, w jakich się ukazują, dzielą się na: 1) **dzienniki** (ukazują się codziennie), 2) **tygodniki** (co tydzień), 3) **dwutygodniki, miesięczniki i inne.**

Z wyżej wymienionych rodzajów czasopism dzienniki są przeważnie reprezentantami różnych poglądów politycznych; każde bowiem stronnictwo czy partja, chcąc stale informować swoich członków i sympatyków o tem, co się dzieje w państwie, oraz o swych zamierzeniach i programie pracy — wydaje dzienniki, nieraz nawet w dwóch nakładach (poranny i wieczorowy), aby jaknajrychlej zawiadomić swych sympatyków o wypadkach dnia i o ustosunkowaniu się partji czy stronnictwa do tych wypadków.

Tygodniki i miesięczniki — jakkolwiek nie są nieraz pozbawione odcienia politycznego—poświęcone są nietyle bieżącym wydarzeniom, ile sprawom ogólnym, jak np.: wychowaniu fizycznemu, technice, sztuce, medycynie i t. p. i t. p.

Podobnie jak każde stronnictwo polityczne dąży do posiadania własnego organu prasowego, będącego przedstawicielem jego myśli, poglądów i planów na przyszłość — tak każdy związek, czy stowarzyszenie chce mieć również swój tygodnik, dwutygodnik lub miesięcznik, w którym zajmuje się pewną dziedziną pracy ludzkiej, informując szerokie masy ogółu o zagadnieniach, pracach, wynalazkach i ulepszeniach z tej dziedziny.

Według statystyki z r. 1925 ukazywało się w Polsce ogółem około 1700 różnych czasopism. Jak widzicie, jest to liczba bardzo duża. Obecnie — ze względu na trudne warunki finansowe — niektóre czasopisma musiały zwinąć swoje wydawnictwa lub ograniczyć ilość drukowanych egzemplarzy stosownie do ilości prenumeratorów. Musicie także wiedzieć i o tem, że niektóre dzienniki, cieszące się dużą poczytnością, ukazują się w 300.000 i więcej egzemplarzach. (W Ameryce — miljonowe nakłady).

Jaki jest układ dziennika?

Każde prawie czasopismo posiada t. zw. **artykuł wstępny,** który niekoniecznie musi znajdować się na pierwszej stronie czasopisma. W artykule tym, napisanym przez najlepsze pióro redakcyjne, lub przez korespodentów krajowych czy zagranicznych, omawiane są albo kwestje zasadnicze danego stronnictwa politycznego, albo też aktualne sprawy, dotyczące ogółu społeczeństwa. Po artykule wstęp-

nym idą artykuły z różnych dziedzin życia państwowego, ujęte naturalnie pod kątem widzenia danego stronnictwa. Na dole strony drugiej, trzeciej lub dalszej drukuje się zwykle nowelki, artykuły z dziedziny kulturalnej, naukowej, towarzyskiej i t. p. — t. zw. **feljetony.**

Po artykule wstępnym i artykułach, omawiających wypadki życia codziennego, podawane są wiadomości bieżące, t. zw. **kronika.** Umieszcza się tu drobne wypadki, wiadomości telegraficzne od korespondentów i t. p.

Wiadomości, podawane z poszczególnych miast przez korespondentów, bywają nieraz powodem niezadowolenia ze strony czytelników; ta sama gazeta bowiem w jednem miejscu pisze tak, a o kilka wierszy niżej—całkiem inaczej. Dlaczego tak się dzieje?

Trzeba zwrócić uwagę na źródło, z którego dana wiadomość pochodzi. Na początku każdej wiadomości jest podana w nawiasie nazwa jakiegoś miasta, np. (Paryż), (Rzym), (Berlin) i t. p. Otóż o ile jakiś polityczny wypadek ma miejsce w Paryżu, a jest niewygodny dla Niemiec, albo też jest poprostu dziełem usilnej pracy wywiadowców lub szpiegów niemieckich — inaczej będzie on przedstawiony przez korespondenta z Paryża, a wprost odwrotnie dojdzie do nas — jako oficjalny komunikat — z Berlina.

Czytelnik musi być do tego stopnia uświadomiony i zorjentowany w sytuacji, by mógł należycie ocenić obie wiadomości, porównać je i ziarnko prawdy wyłuskać.

To samo dotyczy wiadomości, podawanych przez stronnictwa polityczne w różnem naświetleniu.

Że redakcje poszczególnych dzienników często nie liczą się z niczem, byle tendencyjnie i fałszywie przedstawić pewne wydarzenie, niemiłe im lub niewygodne — wiemy o tem choćby z tonu prasy, mającej licznych czytelników na naszym terenie. Prasa ta przekręca rozmyślnie każde wydarzenie, będące objawem czy to lojalnego ustosunkowania się względem władzy państwowej, czy skupienia się pewnego zespołu ludzi do pracy nad odbudową państwa, czy przygotowaniem i wychowaniem społeczeństwa do obrony kraju.

Ci — co się już na tem poznali — umieją należycie ocenić owe „wiarygodne" informacje i przejść nad niemi do porządku dziennego, machnąwszy conajwyżej pogardliwie ręką.

Jeśli chodzi o biura informacji — każde państwo posiada swoje **biuro prasowe**, które oficjalnie (pod odpowiedzialnością rządu) informuje opinję publiczną o zaszłych wypadkach. Takim biurem jest w Polsce **P. A. T.** (Polska Agencja Telegraficzna), we Francji — biuro Reutera, w Niemczech — biuro Wolffa, w Anglji — agencja Havasa, we Włoszech — Stefani. Dla celów politycznych w wielu wypadkach informacje i komunikaty poszczególnych agencyj są również tendencyjnie przekręcane, aby tylko nie zdradzić właściwego stanu rzeczy, lub przez fałszywe oświetlenie sprawy wprowadzić w błąd przeciwnika.

Zwykły śmiertelnik, czytając sprzeczne wiadomości, głowi się, złorzeczy, wyklina gazetę, a zapomina o tem, że — chcąc mieć z niej pewną korzyść — należy choćby cośkolwiek orjentować się w ogólnej polityce świata, znać „po łebkach" ogólne stosunki finansowe, dążenia państw i t. d. Wówczas tylko z chaosu czytanych wiadomości można prawdę wyłuskać.

By jednak i tym „nieuświadomionym" dać coś do czytania, wychodzą t. zw. pogardliwie dzienniki **„brukowe".** Są one przepełnione opisami spraw kryminalnych, różnych „krew mrożących" morderstw, procesów — jednem słowem wypadków z nocnych lokali, ciasnych i ciemnych zaułków. Zrozumienie i ocena takich wypadków nie wymaga ze strony czytelnika żadnego przygotowania, każdy bowiem przeciętny człowiek wie, że za kradzież, pobicie, czy morderstwo siedzi się... w kryminale. Dla ludzi niskiego poziomu uświadomienia opisy tych wypadków są chyba jedynie „materjałem naukowym", na którym szkolą się nowi adepci sztuki nożowniczej.

Aby więc czytać gazetę i być z niej zadowolonym — należy poziom inteligencji dostosować do poziomu gazety, trzeba ją sobie stosownie do swych przekonań dobrać i zawsze pamiętać o tem, że redakcja nie pomija nigdy żadnego środka, aby robić dla siebie reklamę i przez nią zjednywać czytelników.

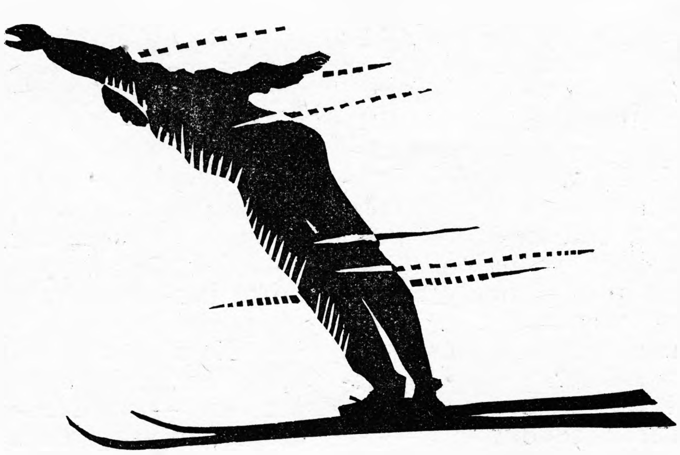
Eska.

NARCIARZ

M.D.

Mam skrzydła u ramion
przypięte jak ptak,
Mknę naprzód, hen...
z wichrem w zawody —
I niema mi końca,
i granic mi brak,
I obce mi wszelkie przeszkody!

Tak lekko — jak Ikar
w błękitną mknął dal —
Ja sunę po śnieżnej
równinie —
I czuję, że w duszy
mej budzi się żal:
Dlaczego tak życie nie płynie?



Dlaczego tak jasnym
nie może być wzrok —
Jak niebo w przeczystych
błękitach?
Dlaczego wciąż w duszy
kryć smutek i mrok,
I myślą nie mieszkać
na szczytach?

Tak lekko — jak Ikar
w błękitną mknął dal—
Ja sunę po śnieżnej
równinie —
I czuję, że w duszy
mej budzi się żal:
Dlaczego tak życie nie płynie?

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE

III. Akcja powstańców na prowincji.

Równocześnie z przygotowaniami do wystąpienia zbrojnego w Poznaniu — praca w tym kierunku prowadzona była i w całej Wielkopolsce. W ciągu listopada i grudnia we wszystkich prawie miastach, miasteczkach i wsiach formowały się ochotnicze oddziały — zwane **drużynami.** Składały się one przeważnie ze zdemobilizowanych żołnierzy-Polaków, gorętszej młodzieży i starszych obywateli. Drużyny te miały pierwotnie zadanie czysto milicyjne: przy lokalnych radach robotniczo-żołnierskich, względnie radach ludowych (w miejscowościach, gdzie nie było wojska) pełniły one podczas i po rewolucji służbę organów bezpieczeństwa.

Lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość, że zwolennicy wystąpienia zbrojnego przeciwko Niemcom — a szczególnie P. O. W. — szykują powstanie. We wszystkich prawie drużynach — obok oficjalnej pracy nad utrzymywaniem porządku i bezpieczeństwa — **zawrzała praca, początkowo tajna, potem coraz bardziej jawna.** Odbywano ćwiczenia wojskowe, gromadzono zapasy broni i t. p.

W miarę postępującego rozkładu moralnego i kompletnego upadku dyscypliny w oddziałach wojska niemieckiego — **władza przechodziła stopniowo w ręce polskich rad ludowych,** i tylko w większych garnizonach rządy sprawowały mieszane rady robotniczo-żołnierskie.

Akcji tej Niemcy początkowo nie przeciwstawiali się, przekonani bowiem byli o pokojowych zamiarach Polaków.

A tymczasem szeregi wojsk niemieckich rozluźniały się coraz bardziej. Żołnierzowi niemieckiemu nie chciało się już walczyć, ani trwać w szeregu, to też liczba dezerterów rosła z dniem każdym.

Poznańskie gotowe było do porachunku z odwiecznym wrogiem i czekało tylko hasła.

Hasłem takiem był wybuch powstania w Poznaniu. Na wieść o zwycięskich walkach w stolicy kraju — drużyny prowincjonalne ruszyły do boju. Jako pierwsze **własnemi siłami wypędziły Niemców miasta Gniezno, Wągrowiec i Rogoźno;** wślad za niemi, poszły inne. Powstańcy wystąpili wszędzie z taką brawurą, że Niemcy w pierwszej chwili uczuli się bezradni i nie stawiali poważniejszego oporu. Oddziały niemieckie wszędzie prawie rozbrojone zostały bez rozlewu krwi, a urzędnicy niemieccy, nie widząc dla siebie innego wyjścia, przekazali władzę Polakom, wynosząc się do „Vaterlandu". Zdobyto wielkie zapasy broni, amunicji oraz innego materjału wojennego.

W ten sposób do dnia 4 stycznia 1919 roku oswobodzono większą część b. ks. Poznańskiego z miastami: Poznań, Gniezno, Inowrocław, Szubin, Kcynia, Czarnków, Szamotuły, Wronki, Sieraków, Grodzisk, Szmigiel, Krotoszyn, Ostrów, Odolanów, Ostrzeszów, Jarocin, Września.

Wiadomość o powstaniu przyjęto w Niemczech z wielkiem oburzeniem. Domagano się od rządu **interwencji zbrojnej i ukarania zuchwałości Polaków.** Rząd berliński wypadkami temi był wyraźnie zaskoczony; wszak Naczelna Rada Ludowa niejednokrotnie zapewniała, że nie ma zamiaru występować zbrojnie i odrywać się od Prus, czekając na wyniki prac konferencji pokojowej.

Zdawano sobie w Berlinie doskonale sprawę z doniosłości samorzutnego oderwania się Poznańskiego od Rzeszy i rozumiano, że **Niemcy tracą przez to wszelkie argumenty na poparcie przed konferencją pokojową swych rzekomych praw do ziemi wielkopolskiej.** Chętnieby więc Berlin zgniótł siłą zbrojną „bunt" poznaniaków, lecz... nie posiadał już tej siły zbrojnej.

...A BYŁO TO W LISTOPADZIE.

...Od kilku dni łazimy po szczytach górskich, ścigając nieprzyjaciela, któregośmy dotychczas na oczy nie widzieli. Zdobywamy jedną pozycję po drugiej bez rozlewu krwi, z tej prostej przyczyny, że pozycje owe nie były przez nikogo zajęte — i poddawały się bez walki.

Nocne przymrozki dają się dobrze we znaki; głód dokucza, bo z kompanji niezawsze i nie na czas doniosą jedzenie. Żyje się więc resztkami tego, co zostało w chlebaku lub tornistrze; każdy sam sobie kucharzy.

Noclegi niby to... w szałasie, na który składa się kilka gałęzi, opartych ukośnie o poprzeczną — z zasady krzywą. Taki „uniwersalny" dach miał nas chronić — naturalnie w bujnej tylko wyobraźni — od wszelkich plag klimatycznych, a więc od zimna, deszczu, wiatru i t. p. I tak naprawdę było... dopóki nie zaczął padać deszcz lub wiatr ze śniegiem nie zaścielał białem prześcieradłem naszego legowiska.

Któregoś dnia pod wieczór „zdobywamy" dość dużą, wśród lasu położoną polankę wraz z ogromnym stogiem siana. Zmęczeni, zgłodniali — dalekiem obejściem „bierzemy stóg do niewoli" i każdy spieszy urządzić sobie nocleg „po pańsku" i ugotować to — co kto jeszcze miał do zjedzenia. Że zaś przezornych było wielu, znalazły się „nawet" ziemniaki, o których własność czy współwłasność przy podziale tu i tam liczne powstawały kłótnie. Bo tak to już zawsze było; do zdobycia prowiantu i transportowania go nie było amatorów, ale do jedzenia — ho, ho — tylko piśnij! Nawet pisnąć nie potrzeba: przyjdzie ci taka cholera za węchem, jak najlepszy wyżeł, i dziel się, bo inaczej — toś świnia i basta...

Ruch więc wokoło stogu — ogromny; już tu i tam trzaskają iskry z ogniska, ten rozbija się za herbatą, tamten wyklina fabrykanta, co tak twarde suchary wymyślił, że choćbyś chciał niemi gębę jak się patrzy zatkać — nie uda się ani rusz, bo to jak beton twarde; gryź więc i denerwuj się powoli.

Nasz dowódca plutonu, chorąży, uwzględniając wszelkie środki ostrożności, wystawił na przodzie — na dalszej drodze naszego marszu — czujkę; to samo po bokach i z tyłu.

Kolacja się powoli w „kochkistach"*) pietrasi,

*) Kochkista — menażka z nakryciem do gotowania.

Armja niemiecka rozprzęgła się całkowicie i nie miała chęci rozpoczynać nowej wojny. Nie było więc rady. Rząd niemiecki wobec wypadków w Poznańskiem stanął zupełnie bezradny i bezsilny.

Czego jednak dokonać nie był w stanie rząd niemiecki — podjęli się **niemieccy hakatyści, posiadający majątki w Wielkopolsce.** Ludzi tych powstanie boleśnie dotknęło pod względem zarówno materjalnym, jak i moralnym, wobec czego nie mogli przeboleć utraty ziemi polskiej. Rozpoczęto tworzenie **ochotniczych oddziałów „Grenzschutz'u" i „Heimatschutz'u"**, do których garnęli się licznie zdemobilizowani żołnierze niemieccy z Wielkopolski, młodzież niemiecka, a nawet wszyscy, zdolni do noszenia broni z Poznańskiego — tembardziej, że... płacono bardzo wysoki żołd. W krótkim czasie poważne siły nieprzyjacielskie zgromadziły się na pograniczu oswobodzonych części Wielkopolski, gotowe w każdej chwili ruszyć na Poznań. Niebawem ryk armat nieprzyjacielskich zapoczątkował wojnę polsko-niemiecką.

Ale i Polacy nie spoczęli na laurach. Zasmakowała im swoboda, to też w obronie oswobodzonych miast, miasteczek i wsi rodzinnych pospieszyli wszyscy, co broń lub nawet kosę unieść w garści mogli. Szeregi rosły z każdym dniem; z luźnych drużyn tworzyły się plutony, kompanje, bataljony... Dowództwo nad całą akcją objął początkowo b. mjr. armji niemieckiej — Taczak, a wkrótce — **gen. Dowbór-Muśnicki** — b. dowódca I korpusu polskiego w Rosji. Próby oddziałów niemieckich marszu na Poznań zostały zwycięsko odparte.

Tymczasem front polski krystalizował się i tężał coraz bardziej. Gen. Dowbór-Muśnicki z wielką znajomością rzeczy zabrał się do uporządkowania oddziałów polskich pod względem organizacyjnym. W końcu stycznia 1919 r. przeprowadzono mobilizację 3 roczników, zaś w początkach marca — dalszych 3. Szeregi polskie zapełniły się nowym, bitnym żołnierzem. Przystąpiono do łączenia luźnych kompanij i bataljonów w pułki, potem — dywizje.

Tymczasem na froncie wciąż trwały lokalne utarczki — przeważnie zwycięskie dla Poznaniaków. **Zajęta w pierwszych dniach stycznia linja bojowa została przez Polaków w całości utrzymana,** jednak poważniejszych sukcesów prawie nigdzie nie osiągnięto.

Sytuacja taka trwała do dnia 27 lutego, kiedy to — pod naciskiem rządów koalicji — **zawarty został rozejm.** Lecz spokój trwał zaledwie dni kilka. Dowództwo bowiem „Heimatschutz'u" niewiele sobie robiło z aktu rozejmu. Wkrótce rozpoczęła się dalsza walka. Na czele „Heimatschutz'u" stanął sławny wódz niemiecki — **Hindenburg,** który rozpoczął energiczne tworzenie nowych oddziałów bojowych. **Lecz i teraz nie udało się Niemcom przełamać frontu powstańców polskich.** Walczyli oni jak prawdziwi bohaterowie i zdolni byli do największych poświęceń. Rwali się do akcji ofensywnej, pragnąc oswobodzić zajęte jeszcze przez Niemców obszary polskie, gdzie nieco słabszy żywioł polski nie był w stanie zrzucić jarzma niewoli o własnych siłach. Niestety, ani Naczelna Rada Ludowa, ani Główne Dowództwo Wojskowe **nie dały w tym kierunku żadnych rozkazów.** Ograniczono się jedynie do utrzymania za wszelką cenę zdobytych obszarów.

Tymczasem całe Pomorze i inne dzielnice zaboru niemieckiego **czekały tylko hasła i nieznacznej pomocy, by również uwolnić się jak najrychlej z niewoli.** Hasła tego nie było... Możliwości w tym kierunku były olbrzymie, jednak czynniki kierownicze nie chciały, czy też nie umiały ich spostrzec i wykorzystać.

Ofiarny i dzielny powstaniec wielkopolski trwał wciąż i marnował swe siły w większych lub mniejszych potyczkach na linji, osiągniętej pierwszym odruchem zbrojnego ramienia.

(C. d. n.)

M. H.

---

a wiara zbiera gałęzie i robi poddasze wokół stogu.

Gdy tak wszystko zajęte jest gotowaniem i przygotowaniem wygodnego noclegu — nagle pada strzał; za nim — drugi i trzeci. Bez niczyjego rozkazu, kto żyw łapie za karabin i praży z pozycji leżącej przed siebie w ciemny las lub też... w migocące od gwiazd niebiosa. Kanonada olbrzymia! Kule świszczą nad głową, bo gdzie kogo zaskoczyło — złapał pierwszy lepszy karabin i dalejże odstrzeliwać się. Znalazł się jakiś choleryczny taktyk i drze się: „ogień pogasić!" — Wnet rozkaz wykonano. Kolację djabli wzięli: wylano, rozsypano — byle tylko ogniem nie zdradzić pozycji. Ciemno zupełnie, tylko pęczki ognia znaczą wyloty karabinów. Widząc, że wróg w obawie przed przewagą nie naciera — nabiera bractwo otuchy i grzmoci ile wlezie.

Po chwili nasz chorąży dochodzi do przekonania, że wartoby się przekonać, czy czasem do trupów nie strzelamy — a to przecież prawem międzynarodowem jest wzbronione. Pada rozkaz: „przestać strzelać!" „przerwij ogień!" Wyznaczono patrole celem

Z walk I Brygady Legjonów.



Artylerja polowa w 1915 r.

Stanisław Jędrzejowski.

Towarzystwo Jaszczurcze.

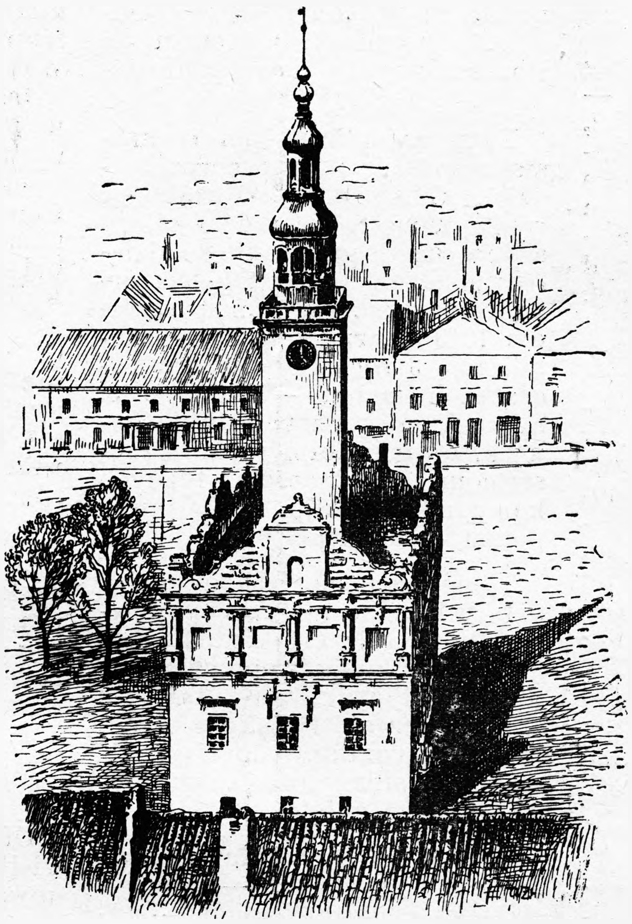
(Ciąg dalszy).

Jagiełło rozpuścił wojsko do domu, a sam z wojskiem zaciężnem i ochotnikami udał się do Inowrocławia. Słusznie głosi legenda grudziądzka, że przelana później na Pomorzu krew męczenników, wdów i sierot nie da Witoldowi szczęścia za życia i ścigać będzie pamięć jego po śmierci — po wszystkie wieki.

Po odstąpieniu króla z pod Malborga mniejsze zamki krzyżackie — opanowane tak szybko przez Jaszczurkowców — pozbawione zostały załogi i rychło dostały się zpowrotem w pazury krzyżackie.

Dla Tow. Jaszczurczego nastały ciężkie czasy. Ponieważ Ryński był głównym sprawcą uświadomienia ziemian i mieszczan, namiestnik nakazał komturowi z Bałgi — jako głównodowodzącemu ziemi chełmińskiej — **aby pochwycił go i dostawił do Malborga.** Komtur pospieszył natychmiast do Ryńska, lecz tu nie zastał już prezesa Tow. Jaszczurczego. Ostrzeżony Ryński uciekł na Mazowsze do Ciechocinka nad Drwęcą, gdzie gościł u biskupa kujawskiego. Krzyżacy zadowolnić się musieli narazie konfiskatą majątku zbiega.

Zabytki historyczne Pomorza.



Ratusz w Chełmnie — arcydzieło polskiego renesansu — budowa którego trwała 30 lat (1567—1597). Odnowiony w latach 1883 i 1887.

 (Ze zdjęć por. Milczewskiego).

Za przykładem Ryńskiego szukali ocalenia w Polsce wszyscy jego krewni, powinowaci i członkowie Towarzystwa. Zachowało się kilka nazwisk tych, którym udało się ujść zemsty rozjuszonych krzyżaków: Jan z Pułkowa — brat Ryńskiego, Fryderyk z Kitnowa — bliski krewny Ryńskiego, Jan ze Szczuplinek z pod Radzyna, Gunter Dylewski z Dylewa pod Ostrowem i Stanisław z Bolimina. Uciekli również i schronili się do Polski Jakób z Kobył — niedaleko Ryńska, w powiecie chełmińskim, Topolewski z Topolna i Dawid z pod Świecia. Wszyscy oni ratowali się ucieczką przed mściwością Plauena, który pastwił się nad bezbronnymi i oddawał ich w ręce kata. Część uchodźców znalazła przytułek u marszałka Polski — Zbigniewa z Brzezia, któremu Plauen robił z tego powodu wymówki. Na to otrzymał odpowiedź: „Skoro Mistrz zaczął ich prześladować, pozbawiać majątku i życia chciał pozbawić — jak to już niejednemu uczynił — uciekli rycerze ci do mnie, **obiecując pod słowem stawić się na sąd wszelki rycerski — byle sprawiedliwy".** (C. d. n.)

---

zbadania terenu okolicznego, a głównie celem przeniesienia zwłok biedaka, stojącego na przedniej czujce, a tak podstępnie napadniętego.

Podczas gdy patrole przeszukują pobliski las, pod stogiem w dalszym ciągu — ostre pogotowie; pilnie baczy się na to, aby wróg znów nas nie zaskoczył.

Po dłuższej chwili wracają patrole, prowadząc ze sobą żywe boczne czujki, na ostatku zaś wraca patrol z tego najbardziej zagrożonego stanowiska.

...Znaleziono go leżącego nieruchomo, twarzą do ziemi. Podnoszą, świecą latarkami: blady jak ściana, bez ruchu; naturalnie — nieżywy. Karabin leży obok, krwi jednak nigdzie nie widać. Biorą go więc na ręce i niosą. Wtem — o zgrozo — słychać ciche, urywane słowa: — „nie bierzcie mnie do niewoli", „zostawcie mnie tu w lesie".

Po przybyciu do stogu — wszystko się wyjaśniło: „zaszeleściły liście... ciemno — choć w gębę daj; to napewno Moch*) się podkrada... Więc jeden strzał (jak życzy sobie regulamin) — dla ostrzeżenia kolegów, naturalnie w powietrze; drugi i trzeci — prosto w łeb wroga... potem strzały ze wszystkich stron; zaledwie zdążył upaść i ukryć twarz w ziemi.

Syci... ale tylko wrażeń; żołądek — pusty, jak kieszeń w trzecim dniu po otrzymaniu poborów — mruczy głucho. „Kochkisty" próżne i zimne leżą porozrzucane po ziemi... Idziemy spać.

Na drugi dzień wracamy do kompanji, niezbyt dumni ze stoczonej walnej potyczki z... wiatrem. W odległości kilku kilometrów od naszego pobojowiska znajdujemy menażki — pełne gularzu z ryżem, porozrzucane w krzakach przy drodze. A to co? Czyżby i tu podobna „bitwa" się odbyła? Jedni dociekają, a inny — chytry i sprytny — trzyma już pełną menażkę w ręku i przysięga, że to jego własna, a ta, która mu w nocy na górze zginęła — była wypożyczona.

Zabrano wszystko z sobą i solidnie wypróżniono. Po powrocie do kompanji dowiedzieliśmy się, że wysłano do nas patrol z jedzeniem; że zaś odgłosy naszej „bitwy" dały się i tu słyszeć, patrol wolał nie pchać się zbytnio pod front. Menażki — jako niepotrzebny balast — postanowiono zostawić, i jak nigdy nic wrócono na kwatery.

...A było to w listopadzie 1914 roku. ***Eska.***

*) Pogardliwe określenie Moskali.

W. Stelmachowski.

Śródlądowe drogi wodne.

(Ciąg dalszy)

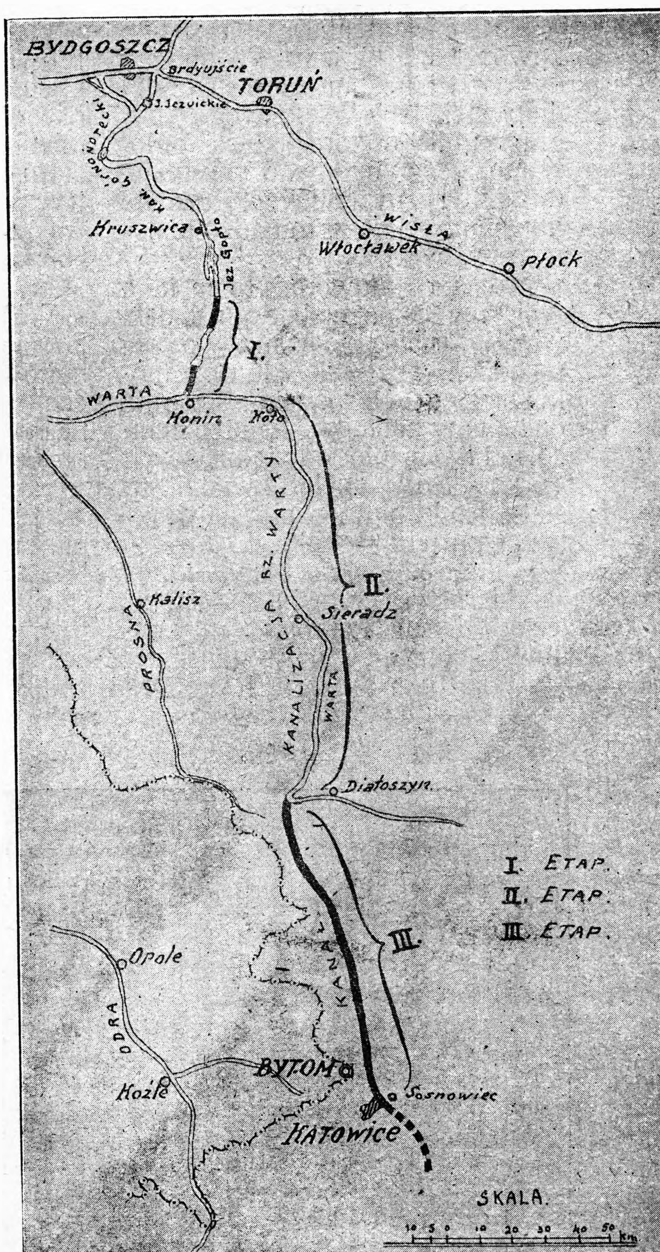
Istniejące już sztuczne i naturalne drogi wodne, gęsto pokrywające kraj nasz, nie są jednak wystarczające dla należytego obsłużenia przemysłu i rolnictwa.

Wypracowano już szereg projektów nowych dróg wodnych, z których — jako bardzo ważny i najbliższy realizacji — jest **projekt budowy Kanału Węglowego.**

Kanałem tym odbywałby się wywóz węgla ze Śląska do morza.

Budowa Kanału Węglowego prowadzona ma być trzema etapami (patrz szkic). Pierwszym będzie **wybudowanie połączenia wodnego Warty z jeziorem Gopło, drugim — skanalizowanie Warty od Działoszyna do Konina,** trzecim wreszcie **— budowa kanału od Sosnowca do Działoszyna.**

W pierwszym etapie wyzyskane zostaną na znacznej przestrzeni nadzwyczaj dogodne dla żeglugi, a dotąd niewykorzystane jeziora (Pątnowskie, Wąsoskie, Mikorzyskie i Ślesińskie). Po zbudowaniu 22 km kanałów — utworzą one drogę wodną o długości (od Kruszwicy do Konina) 61 km.



Kanał ten mieć będzie olbrzymie znaczenie, gdyż skraca znacznie drogę i **umożliwia połączenie Warty z Wisłą drogą wodną,** leżącą całkowicie na terytorjum **Państwa Polskiego.** Bez kanału tego statki, chcące przepłynąć z Warty koło Poznania na Wisłę, **musiałyby odbywać drogę przez terytorjum niemieckie**; granica bowiem naszego państwa przechodzi na wschód od ujścia Noteci do Warty, następnie wzdłuż Noteci i skanalizowanej jej części od ujścia Gwdy do ujścia Dragi.

Dotychczasowe więc połączenie wodne Warty z Notecią i Wisłą — pomimo umiędzynarodowienia Odry — związane jest z wielkiemi trudnościami i znacznie wydłuża całą tę drogę.

Podany stan przemawia za ważnością połączenia wodnego Warty z Gopłem.

Do czasu wybudowania całego kanału Węglowego — już po połączeniu Warty z Gopłem — Konin będzie miał szanse przyjmowania z kolei węgla, przeznaczonego do punktów, położonych nad dolną Wisłą, do Prus Wschodnich (Elbląga, Królewca), na Litwę (Kłajpeda, Kowno), a z czasem może — i do Wileńszczyzny.

Znaczenie zatem kanału Warta—Gopło dla wywozu węgla jest niezmiernie ważne.

Przy nowo zbudowanem połączeniu kolejowem Katowice—Bydgoszcz—Gdynia odległość koleją ze Śląska do Konina wynosi 280 km, do Gdańska zaś — 650 km.

W roku 1927 wożono węgiel koleją do Solca i Kapuściska pod Bydgoszczą, a tam ładowano na barki dla przewozu wodą do Gdańska. Węgiel wędrował więc 450 km koleją i 200 km wodą.

Oczywiście, że znacznie korzystniej będzie przewozić węgiel do Konina koleją tylko 280 km i stąd wodą — 370 km.

Zadaniem drogi wodnej Warta—Gopło—Noteć będzie także dostawa surowców dla poznańskich zakładów przemysłowych, tudzież wywóz produktów rolnych z Wielkopolski.

Koszt budowy połączenia wodnego Warta—Gopło wyniesie około **13 miljonów złotych,** całego zaś Kanału Węglowego — około **110 miljonów złotych.**

Cyfry te nie powinny nas przerażać, gdyż droga wodna o tak olbrzymiem znaczeniu gospodarczem przyniesie znaczne stałe dochody, które rychło pokryją koszta budowy.

(D. c. n.)

ZOFJA ZELSKA-MROZOWICKA

KRYSZTAŁOWA ZAGŁADA

Opowieść fantastyczna z dalekiej przyszłości.

DO CZYTELNIKA.

Znaczna część dzisiejszej Europy była ongiś zalana morzem. Nieraz przychodzi nam na myśl dręczące zapytanie: czy kiedyś nie pochłoną nas ponownie fale morskie? Poniższa fantastyczna opowieść przedstawia właśnie taką straszną katastrofę bardzo niedalekiej już przyszłości, bowiem wedle wyobraźni autorki miałaby się ona wydarzyć w roku 1934-ym.

O szczegółach zalania części Europy przez fale morskie dowiaduje się jego Cesarska Wysokość Książę Bożymir — następca tronu polskiego, żyjący w roku 2343-im, czytając cenne zbiory starych gazet z r. 1933 i 1934 — przechowywanych w muzeum uczonego badacza starożytności — profesora Grzywacza.

W owych czasach Polska jest najpotężniejszem państwem w ocalonej części Europy.

Król Polski jest jednocześnie Cesarzem Zjednoczonej Rzeszy Państw Słowiańskich. Północne Niemcy zostały pochłonięte przez morze. Ocean Czerwony, na którym znajduje się archipelag wysp sowieckich, dzieli Europę od Azji. Francja jest wyspą. Anglja i Holandja zniknęły z powierzchni ziemi. Wyspa irlandzka stanowi potężne, zaprzyjaźnione z Polską państwo.

Po strasznej katastrofie morskiej ludność Europy — związana węzłami braterstwa i zgody — żyje we wzajemnej miłości i przyjaźni.

* * *

Willa profesora Grzywacza wznosiła się nad samym brzegiem morza, zdala od portu, w dzielnicy parkowej Torunia w Alejach Bydgoskich. Był to najdziwniejszy twór architektoniczny, jaki sobie można wyobrazić. Profesor — trochę dziwak, zamiłowany badacz starożytności — postanowił był odtworzyć oryginalny typ białego dworku z XX stulecia podług starych koopersztychów*), przechowywanych w Muzeum Starożytności w Warszawie. Trzeba było użyć nadzwyczajnych wprost wysiłków i wykorzystać

*) rycin.

wielkie wpływy zasłużonego uczonego w Radzie Miejskiej miasta Torunia, zanim dało się uzyskać zezwolenie na budowę domu nie szklanego, o ścianach, bielonych wapnem, co sprzeciwiało się elementarnym zasadom nowoczesnej higjeny. Po długich dyskusjach postanowiono uwzględnić zachciankę sędziwego oryginała; dla pozoru jednak ogłoszono, że wybudować się mający dziwaczny budynek będzie muzeum, gdzie zgromadzone zostaną zabytki.

Profesor udowodnił, że taka willa muzealna będzie posiadała wielkie znaczenie naukowe dla poznania rodzimej kultury z epoki Drugiego Odrodzenia; ściągnie ona tłumy badaczy — cudzoziemców, tak licznie odwiedzających Toruń, który od lat dwudziestu stał się bezsprzecznie największym portem Bałtyku.

Willa zbudowana była w t. zw. „stylu rustykalnym" *) z XX stulecia. Dach gontowy, mansardowski, bielone ściany, ganeczek — wsparty na czterech kolum-

*) wiejskim.



Willa profesora Grzywacza w dzielnicy parkowej Torunia.

nach, oplecionych staropolskiem, tradycyjnem winem, które prześliczną purpurą malowało śnieżną biel w fantastyczne arabeski... Wnętrze willi było również dostosowane do tej samej epoki. Profesor nie pozwolił na przeprowadzenie żadnych kulturalnych urządzeń. Komnaty nie były oświetlone skondensowanemi promieniami słonecznemi — lecz staroświeckiem światłem elektrycznem, które nieznośną, jaskrawą swą sztucznością raziło oczy i szarpało nerwy, pomimo starożytnych batikowych abażurów.

W jednym z pokoi znajdowała się nawet prawdziwa lampa naftowa, rzucająca niesamowite cienie z pod szklanego dziwacznego klosza, przypominającego kształtem swym jakiś stylizowany tulipan. Komnaty były obwieszone starożytnemi makatami buczackiemi i przepięknemi kobiercami, znanemi przez badaczy starożytności pod nazwą kilimów, tkanych z wełny owczej barwionej. Profesor nabył je ongiś na wagę złota. Wszędzie znajdowały się meble o dziwnych, powyginanych linjach, kryte brokatami*), złocone konsole, gablotki**) szklane, w których mieściły się bezcenne wprost zbiory starożytności. Były tam najrozmaitsze zegary, nawet biały kruk — zegar kurantowy, świeczniki bronzowe i srebrne, radjoaparat detektorowy, zdobyty u jakiegoś handlarza starożytności, prawdziwy telefon z nieuszkodzoną zupełnie słuchawką, staroświecki aparat fotograficzny z soczewką Zeissowską, rzeźbione zakopiańskie kasety, cudowne majoliki, kryształy, porcelana...

Całe dawne życie zamierzchłej epoki Drugiego Odrodzenia roztaczało przedziwny

*) kosztowny materjał.
**) szafki.

Niemiecka flota wojenna składa się ze 115 JEDNOSTEK — 207.000 t, nasza zaś — z 12 JEDNOSTEK WYPORNOŚCI 4 600 tonn. Zadanie floty niemieckiej polega na zaatakowaniu wybrzeża polskiego. A czyż nasza flota jest odpowiednio silna, by Niemcom stawić opór? Nie można armat zdobywać kijem. — BUDUJMY WIĘC FLOTĘ, KTÓRA MOGŁABY ZABEZPIECZYĆ POLSKĘ PRZED NAPADEM WROGA.



swój czar przed zdumionemi oczami widza, spoglądającego ze skupieniem na tę legendę czcigodnej przeszłości, wcieloną w cenne pamiątki.

W willi profesora Grzywacza stał nawet prawdziwy palisandrowy fortepian. W pożółkłych jego klawiszach drgały, rzekłbyś, jeszcze staroświeckie, senne echa tanga, które kiedyś, kiedyś wygrywała wymanikurowanemi paluszkami śliczna prababcia o krótko obciętych — jak na starych portretach — włosach, w króciutkiej trykotowej sukience, ozdobionej figlarną apaszką; prababcia — z umalowanemi karminem ustami i wyrysowanemi ołówkiem, podniesionemi do góry, cieniutkiemi brwiami.

W całej willi nie było nawet śladu pelpitatorów, telewizjoskopów, megafotosów, hydrogametów, autowibratorów, selektoaparatów*).

Kult profesora dla przeszłości był tak wielki, że nie zainstalował nawet izolatora**). Dochodziły tu hałaśliwe odgłosy kipiącego bujnym rozgwarem miasta, pozwalając uzmysłowić, jakiem musiało być ongiś życie przodków w ciągłym, szarpiącym nerwami hałasie dźwięków — zanim genjalny Slimpson, twórca izolatora, nie wyświadczył ludzkości jednego z największych dobrodziejstw, ofiarując jej — Dar Ciszy.

Z willą-muzeum łączył się mały pawilonik, urządzony zupełnie nowocześnie, w którym profesor spędzał długie godziny, pogrążony w studjach. Człowiek głębokiej wiedzy — oddany namiętnie nauce — nie mógłby bowiem pracować w warunkach tak czarująco muzealnych, coprawda, lecz przerażających wprost brakiem elementarnej współczesnej kultury.

W pawilonie też mieściła się słynna bezcenna bibljoteka, gdzie profesor studjował prastare, pożółkłe księgi, rękopisy i tak zwane „gazety" — używane w owych

*) fantastyczne aparaty przyszłości.
**) aparat — tłumiący wszystkie odgłosy.

zamierzchłych czasach zamiast informegafonów*).

Profesor Grzywacz lubił przyjmować swych najbliższych przyjaciół w bibljotece i snuć przed nimi legendarne opowieści o przeszłości Polski z epoki, poprzedzającej straszliwy kataklizm z roku 1934-go, kiedy to cała północna Europa została pochłonięta przez morze, a którą to epokę znakomity uczony badał ze szczególnem zamiłowaniem. Uchodził też w kołach naukowych za prawdziwy autorytet w tej dziedzinie i nazywany był „najlepszym znawcą" epoki Drugiego Odrodzenia**).

* * *

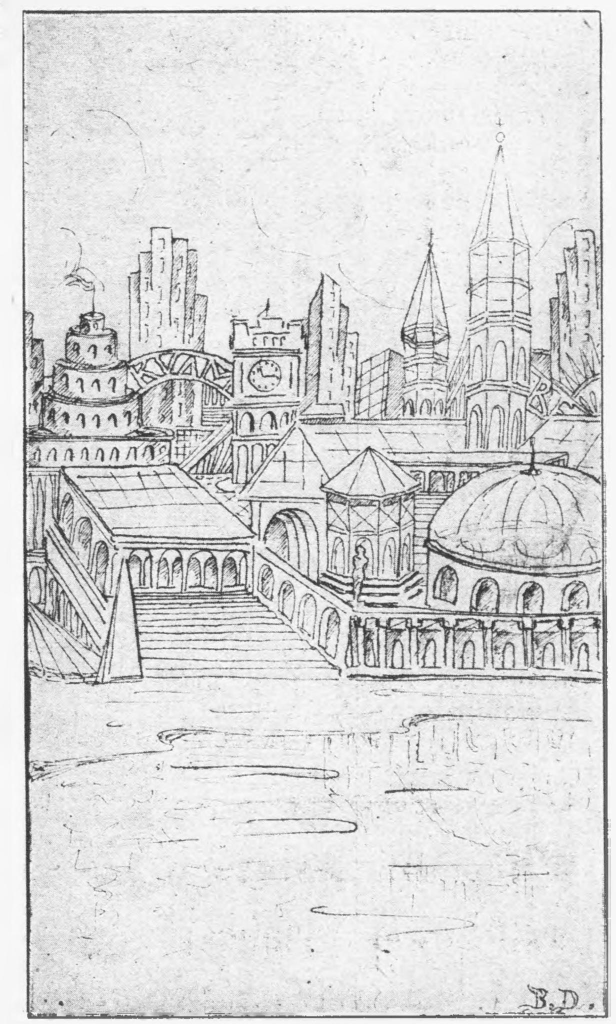
Słońce zachodziło. Purpurowa tarcza zwolna poczynała się zanurzać w fioletowych falach Bałtyku. Toruń płonął cały jak rubin. Szklane ściany domów grały wszystkiemi barwami szkarłatu; zwłaszcza katedra Królowej Korony Polskiej, wzniesiona jako wotum dziękczynne po ocaleniu miasta, a zbudowana z przedziwnie rżniętego kryształu — mieniła się cudownie.

Cesarska Akademja Morska, Instytut Belneograficzny, Uniwersytet Im. Kopernika, Pałac Telewizji, Zakłady Selektograficzne, a zwłaszcza nad samem morzem położona rezydencja letnia Jego Cesarskiej Mości — błyszczały w blaskach zachodu jak płomieniste pochodnie. Oko — olśnione łunami, bijącemi od kryształowego miasta, tonącego w purpurowych zorzach — odpoczywało mile na ciemnych plamach zieleni i

*) „Gazety przyszłości" — kinematograficzne.
**) „Drugiem Odrodzeniem" autor nazywa epokę po Wielkiej Wojnie. „Pierwsze Odrodzenie" — był to okres historyczny w średnich wiekach.

spokojnych tonach starożytnych budowli, które przez cześć dla polskiego średniowiecza pozostawiono nietknięte w całem dostojeństwie omszałej przeszłości. Purpurowe miasto przeglądało się w niezmierzonym błękicie morza, które szumiało modlitwę wieczorną potężnym hymnem fal w takt rozkołysanych dzwonów, bijących na Anioł Pański.

Profesor siedział na tarasie pawilonu i uśmiechał się dobrotliwie, słuchając słów Kingi — najmilszej swej uczenicy, opowiadającej mu o zamierzonych reformach, jakie przeprowadzi, uzyskawszy mandat do parlamentu. (C. d. n.)



...Toruń płonął jak rubin... potężne szklane gmachy błyszczały w blaskach zachodu jak płomieniste pochodnie.

L. O. P. P.

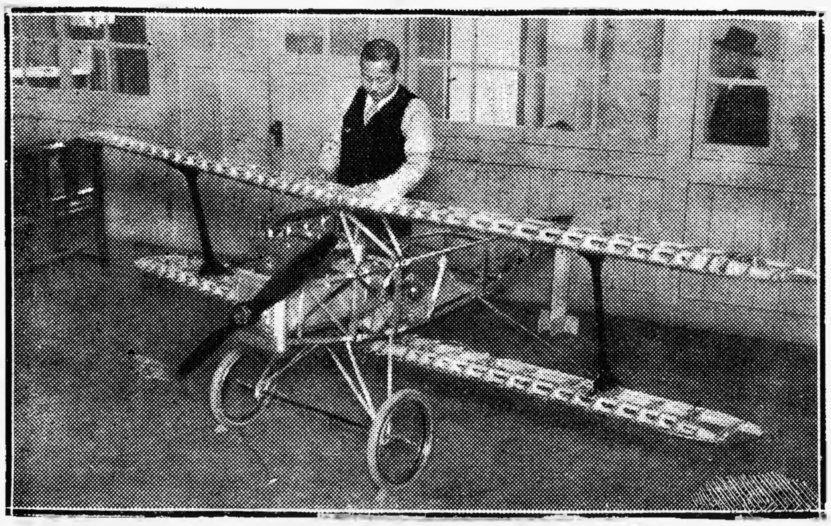
OTWÓRZMY WROTA LOTNICTWU SPORTOWEMU!

Lotnictwo sportowe ma wielkie znaczenie w rozwoju floty powietrznej każdego państwa.

Dzięki swemu urokowi przyciąga ono licznie do swych szeregów entuzjastyczną młodzież, która zczasem, rozmiłowawszy się w lotnictwie, poświęca mu swe siły.

Szereg doskonałych pilotów, szereg młodych i zdolnych inżynierów i konstruktorów lotniczych zawdzięcza swą karjerę lotniczą lotnictwu sportowemu.

Wynalazek japoński z dziedziny lotnictwa.



Nowy typ samolotu, oparty na budowie ciała ptaka. Aparat ten ma mieć zapewnioną stabilizację w powietrzu dzięki specjalnemu aparatowi, który przy każdej zmianie kierunku i naporu wiatru zaczyna automatycznie działać, utrzymując aparat w równowadze i zapobiegając spadkowi.

Z tych to młodych entuzjastów powstaje Polska Skrzydlata — źródło naszej siły i mocy, mającej nam zagwarantować pokój, bezpieczeństwo oraz zajęcie odpowiedniego miejsca w szeregu kulturalnych narodów.

Rozwój lotnictwa sportowego odgrywa bardzo wielką rolę nietylko jako czynnik obrony kraju, ale w pierwszym rzędzie **jako czynnik współczesnej kultury**, mający wpływ na wychowanie młodzieży.

Lotnictwo sportowe oddziaływa niezmiernie dodatnio na młodzież, wyrabiając z niej ludzi o żelaznych charakterach, silnej woli — zdolnych do poświęceń i pokonywania trudności w imię szczytnych, a niezawsze docenianych haseł.

Rola lotnictwa sportowego w życiu inteligentnej i patrjotycznej młodzieży nie jest należycie doceniana, pomimo, iż ci ikarowi entuzjaści potrafili wykazać, oprócz zapału, realne efekty swej pracy.

Przed kilku laty założone w większych miastach Akademickie Aerokluby—posiadają dziś **około 200 wyszkolonych pilotów sportowych, 100 samolotów i około 1000 członków czynnych.** W kilku klubach powstały **warsztaty lotnicze,** gdzie własnemi rękami wykonano szereg udatnych typów samolotów sportowych, według konstrukcji inżynierów lotniczych, wyrosłych w tych klubach. Szereg konkursów krajowych i zagranicznych wykazuje dużą wartość naszych pilotów i samolotów sportowych.

1000 członków czynnych jest cyfrą stanowczo zamałą w stosunku do wielotysięcznych rzesz naszej młodzieży akademickiej, rozsianej po całej Polsce. Ta mała ilość członków jest następstwem ubóstwa Aeroklubów, które nie są w stanie zaspokoić potrzeb swych członków pod względem ich wyszkolenia w nauce latania i dostarczenia im potrzebnego sprzętu. To zniechęca młodzież i odsuwa ją od tego wspaniałego sportu, którego pomimo chęci nie mogą uprawiać.

Sport lotniczy jest sportem drogim, nie mniej bardzo pożytecznym dla Państwa, dlatego musimy go udostępnić jak najszerszym kołom inteligentnej młodzieży. W obecnym stanie rzeczy Aerokluby duszą się w ciasnych ramach organizacyjnych i budżetowych. L. O. P. P. finansuje wprawdzie szereg klubów w miarę swych możności, ale nie jest w stanie przejąć na siebie wszystkich ciężarów utrzymania lotnictwa sportowego. **Musi tu przyjść z pomocą społeczeństwo, któremu powinno zależeć na rozwoju naszych sił powietrznych.**

Znaczne powiększenie ilości członków, wspierających Aerokluby Akademickie, zasilenie ofiarami kas tych klubów, popieranie pod wszelką postacią lotnictwa sportowego i interesowanie się jego stanem i potrzebami — napewno otworzy szeroko wrota lotnictwa sportowego dla licznych rzesz naszej młodzieży.

Wstąp dziś jeszcze w szeregi członków Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Nauczysz się bronić siebie i swych najbliższych przed najgroźniejszym twym wrogiem w przyszłej wojnie: bombą i gazami trującemi, a tem samem przyczynisz się do wzmocnienia pogotowia obronnego państwa.

Kącik Harcerzy.

Bohaterski czyn harcerza z Grudziądza.

Pan Wojewoda Pomorski przedstawił do odznaczenia „Medalem za Ratowanie Ginących" p. **Alfonsa Jabłońskiego** — pomocnika biurowego, zamieszkałego w Grudziądzu, harcerza 7 drużyny harcerskiej, który w dniu 15 lipca ub. r. z **narażeniem życia uratował dwie tonące małoletnie dziewczynki.**

Przebieg wypadku był następujący:

Alfons Jabłoński — harcerz 7 drużyny harcerskiej w Grudziądzu — znajdując się w dniu 15 lipca ub. r. na plaży przy przystani, usłyszał krzyk. Bez namysłu i **z narażeniem własnego życia skoczył do Wisły i wyratował dwie małoletnie dziewczynki**, Gertrudę i Urszulę Olesiówne z Grudziądza. Głębokość Wisły w tem miejscu wynosi około 3—4 m, a prąd rzeki jest bardzo silny.

XIII walny zjazd Związku Harcerstwa Polskiego odbędzie się w Katowicach.

Obradująca w listopadzie ub. r. w Warszawie Naczelna Rada Harcerska postanowiła zwołać XIII walny zjazd Zw. Harcerstwa Polskiego do Katowic na dzień 22 i 23 kwietnia 1933 r.

Ruch zuchowy na Pomorzu.

O potężnym rozwoju i planowej akcji ruchu zuchowego na Pomorzu świadczy nietylko pokaźna ilość drużyn zuchowych na Pomorzu, ale i fakt, że komenda Chorągwi Pomorskiej Harcerzy — w zrozumieniu ważności tego ruchu — **organizuje w dn. 12, 13 i 14 stycznia 1933 r. w Toruniu kurs dla kierowników gromad zuchowych, przewidziany na około 50 uczestników.**

VIII. Zjazd Walny Oddziału Pomorskiego.

Uchwałą Prezydjum Zarządu Oddziału Pomorskiego Związku Harcerstwa Polskiego odbędzie się **w dniu 12 marca 1933 r.** w Toruniu VIII Zjazd Walny Oddziału Pomorskiego Zw. Harcerstwa Polskiego. Miejsce oraz porządek obrad zostanie podany zainteresowanym we właściwym czasie.

Apel morza harcerskich drużyn żeglarskich.

Wzorem lat ub. w dniu 12 lutego 1933 r. będzie zorganizowany „Apel morza" we wszystkich drużynach żeglarskich. Odnośne materjały oraz zarządzenia rozesłane zostaną przez Kierownictwo Drużyn Żeglarskich przy Głównej Kwaterze Harcerzy w najbliższych dniach.

B. D.

Opłatek Harcerski.

W przytulnej, jasnej izbie — gwar:
Harcerska brać złączona
Opłatek biały... kolend czar...
Choinka roziskrzona...

Harcerskiej pieśni płyną wdal
Serdeczne, jasne słowa...
Precz wyrzuć duszo smutek, żal
Na hasło bądź gotowa! —

Gdy wdali zabrzmi „Czuwaj" zew —
Głos trąbki rozedrgany...
Przysięgę powtórz: Bogu służ —
Ojczyźnie ukochanej! —

Przysposobienie harcerek do obrony kraju

własną metodą harcerską znalazło zrozumienie u wszystkich harcerek. Ilość jednak specjalistek instruktorek, które mogłyby przerabiać odpowiednie sprawności na terenie drużyn, jest niewystarczająca. Dlatego też Główna Kwatera Harcerek zorganizowała w okresie Świąt Bożego Narodzenia (od 27 grudnia do 10 stycznia) w Warszawie instruktorskie kursy strzelecko-łuczne i łączności dla dziewcząt starszych.

Opłatek 3. Pomorskiej Harcerskiej drużyny Żeglarskiej.

Pielęgnowanym od kilku lat zwyczajem przyjaciele, sympatycy i członkowie zasłużonej pomorskiej harcerskiej drużyny żeglarskiej spotkali się w dniu Nowego Roku na tradycyjnym opłatku harcerskim w lokalu drużyny przy ul. Św. Katarzyny. Gości oraz licznie zebrane grono rodziców powitał w imieniu drużyny drużynowy tejże — dh. phm. Macierzyński, poczem kapelan hufca oraz wypróbowany przyjaciel naszych żeglarzy — ks. Leon Kossak-Główczewski dokonał po dłuższem przemówieniu poświęcenia kącika religijnego drużyny żeglarskiej z pięknym ołtarzykiem Najśw. Marji Panny. Po odprawieniu modłów Ks. Kapelan przemówił na temat symbolicznego łamania się opłatkiem, które też zostało zapoczątkowane po odprawieniu kolendy przed nowo-poświęconym ołtarzykiem. Po części religijnej nastąpiła część harcerska, zapoczątkowana przemówieniem dha Komendanta Chorągwi Pomorskiej Harcerzy — hm. Władysława Sieradzkiego, który w krótkich i treściwych słowach zapoznał harcerzy z zadaniami, ciążącemi na nich wobec Polski. Po przemówieniu nastąpiło przyrzeczenie, złożone przez 4 harcerzy na ręce dha hm. Wacława Sieradzkiego. Po przyjęciu nowowstępujących do wielkiego Braterstwa Skautowego — drużyna odśpiewała „Rotę". Następnie goście zgromadzili się pod choinką, by wspólnie z bracią harcerską odśpiewać kolendy, w czasie których św. Mikołaj „odwiedził grzeczne dziatki", przynosząc ze sobą kilkadziesiąt „kryzysowych" upominków. Po solowym występie św. Mikołaja nastąpiła trzecia część uroczystości, zwana przez „mistrza ceremonji" towarzyską, w czasie której przy dźwiękach patefonu bawiono się w różne tańce i gry towarzyskie. Miły nastrój wzmocniła wspólna herbatka, „ilustrowana" babką i ciastkami, poczem modlitwą harcerską zakończono miłą i podniosłą uroczystość.

Nie możemy pozwolić, aby wydarto nam morze; utrata morza — to utrata niepodległości.

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Poświęcenie świetlicy Ogniska K. P. W. Chojnice.

Ognisko tut. obchodziło 9. X. ub. r. doniosłą uroczystość poświęcenia własnej świetlicy, urządzonej w budynku kol. przy ul. Towarowej, dzięki inicjatywie ob. inż. Polkowskiego.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, kolejowych i miasta: starosta pow. Mieszkowski, wicedyrektor D. O. K. P. Gdańsk — p. Pospischil, burmistrz m. — dr. Sobierajczyk, dyr. gimn. — dr. Korzeniowski, wicestarosta — Semrau, komendant P. P. — Szewczenko, inspektor szkolny — Grochowski, lekarz rej. — dr. Bełkowski, przedstawiciel Z. O. K. P. W. — ob. Bilski, delegacje towarzystw miejscowych oraz licznie zebrani członkowie K. P. W. wraz z rodzinami.

O godz. 13,30 ustawiła się na peronie kompanja honorowa K. P. W. oraz członkowie. Wysiadającego z pociągu p. wicedyrektora przywitał komitet; kompanja honorowa sprezentowała broń.

Po odebraniu raportu od dowódcy kompanji, p. wicedyrektor przy dźwiękach orkiestry przeszedł przed frontem kompanji. Następnie odmaszerowano na ul. Towarową, gdzie oczekiwano przyjazdu dalszych przedstawicieli władz. Przybyłego p. starostę przywitał prezes ogniska — ob. Gałązka.

Uroczystość poświęcenia świetlicy rozpoczęła się powitaniem władz, gości i członków przez prezesa ogniska. Następnie ks. kan. Makowski po odpowiedniem przemówieniu dokonał poświęcenia. Przemawiali: pp. starosta i wicedyrektor kolei. Prezes ob. Gałązka dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia świetlicy.

Świetlica przedstawia się okazale. Szczególnie podobały się hafty kaszubskie, któremi udekorowano świetlicę. Hafty wykonały członkinie Koła Pań przy K. P. W. pod kierunkiem p. dr. Bełkowskiej.

Tymczasem na boisku rozegrano kilka meczów koszykówki z nast. wynikami:

„Grom" Chojnice — K. P. W. Wierzchucin 22:0 dla „Gromu"; „Sokół" Chojnice — K. P. W. Chojnice 9:22 dla K. P. W.; „Grom" Chojnice — K. P. W. Chojnice 12:18 dla K. P. W.

Wieczorem w sali Hotelu Centralnego odbyła się zabawa taneczna.

Hołd K. P. W. Pomorskiego ś. p. Prezydentowej Mościckiej.

Ognisko K. P. W. Kotomierz.

Celem uczczenia zasług ś. p. Prezydentowej Michaliny Mościckiej Zarząd Ogniska zwołał zebranie członków. Ob. prezes Kosiński zobrazował w swem przemówieniu świetlaną postać i czyny ś. p. Zmarłej.

Ognisko K. P. W. Bydgoszcz.

Koła Pań przy Ognisku K. P. W. Bydgoszcz i Chojnice urządziły uroczyste akademje, wygłaszając specjalne referaty, poświęcone uczczeniu zasług ś. p. Prezydentowej M. Mościckiej, zarazem oddając hołd Pierwszej Polce.

K. P. W. Pomorskie w hołdzie Zwycięzcom Challenge'u w 1932 r.

Ognisko K. P. W. Kotomierz.

Na zebraniu tut. Ogniska prezes Kosiński w dłuższem przemówieniu przedstawił wysiłki ś. p. Żwirki oraz inż. Wigury, których celem było uzyskanie zwycięstwa.

Bohaterów przestworzy uczczono przez powstanie i minutowe milczenie.

Ognisko K. P. W. Strzelewo.

Zebrani członkowie uczcili uroczystą akademją pamięć zwycięzców challenge'u 1932 r.

Bydgoszcz.

Gdańskie Koło L. O. P. P. wysłało delegata, który w większych ogniskach wygłosił szereg referatów, ilustrowanych bogato przezroczami. Na zebraniach zaznajomiono członków i sympatyków z ostatniemi zwycięstwami lotniczymi Polski na terenie międzynarodowym.

Z życia Policji.

Sport strzelecki w P. P. m. Gdyni.

Na odbytych dnia 27 listopada 1932 r. w Gdyni Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny członkowie ruchliwego Polic. Klubu Sport. — Gdynia wyróżnili się nader zaszczytnie, zajmując w strzelaniu zespołowem z broni wojskowej dwa kolejne miejsca. Pierwsze w składzie: przod. Kwiatkowskiego, str. post. Andrykowskiego, Żołądka i Paszylka, drugie w składzie: str. przod. Kaczmarka, str. post. Majewskiego, Cyrankowskiego i Świderskiego. W strzelaniu indywidualnem z broni krótkiej I miejsce zajął przod. Rygiel, zdobywając największą ilość punktów. Ponadto w strzelaniu indywidualnem z broni wojsk. IV miejsce zajął przod. Gburek; wszyscy z P. K. S. Gdynia.

Uroczyste wręczenie nagród odbyło się podczas akademji w dn. 4. XII. 32 r. w Gdyni.

Piękną nagrodę przechodnią, ufundowaną przez prezesa Federacji, dyr. Bergera — w postaci puharu dla najlepszego zespołu w strzelaniu z broni wojsk. — zdobył zespół P. K. S. — Gdynia. Bardzo ładną antyczną tacę mosiężną, ufundowaną przez Zw. Oficerów Rez. za największą ilość zdobytych punktów w strzelaniu z pistoletu, zdobył przod. Rygiel.

Gwiazdka „Rodziny Policyjnej" w Nowemmieście.

Dorocznym zwyczajem zarząd Rodziny Policyjnej pow. lubawskiego urządził i w tym roku w dniu 27 ub. m. w Nowemmieście gwiazdkę policyjną. Wielka sala Hotelu Polskiego przepeł-

niona była po brzegi dziećmi i członkami rodzin żołnierzy policyjnych oraz zaproszonymi gośćmi z p. starostą dr. Tomczyńskim i ks. radcą Pape na czele.

Słowo wstępne wygłosił p. komisarz Skalski, który zaznaczył, iż zarząd Rodziny Policyjnej pomimo kryzysowych warunków urządził Gwiazdkę nietylko dla dzieci Rodziny Policyjnej, lecz również i dla dzieci rodzin bezrobotnych. Przy tej sposobności p. Komisarz serdecznie podziękował wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia gwiazdki. Po przełamaniu się opłatkiem wszyscy zasiedli do kawki przy suto zastawionych stołach.

Następnie zabrał głos p. starosta dr. Tomczyński, składając serdeczne życzenia rodzinom policyjnym i podkreślając, że liczny udział społeczeństwa w gwiazdce policyjnej świadczy o tem, iż Policja Państwowa cieszy się u ogółu społeczeństwa dużą sympatją, zaufaniem oraz poparciem.

Następnie pod kierunkiem p. Bartkowskiego odegrały dzieci rodzin policyjnych jasełkę oraz wyświetlono trzy komiczne krotochwile.

Po przedstawieniu zjawił się na sali gwiazdor, który 140 dzieci obdarzył podarunkami. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że z pośród obdarzonych 40 było dziećmi bezrobotnych Nowegomiasta. Rozpromienione radością i wdzięcznością twarzyczki dziatwy były sowitą nagrodą za poniesione trudy dla Zarządu Rodziny Policyjnej wogóle, a przewodniczącej tej Rodziny, pani Skalskiej, w szczególnosci. Po obdzieleniu wszystkich dzieci darami oraz po odśpiewaniu kolend rozeszli się wszyscy w bardzo miłym nastroju.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Piękna uroczystość gwiazdkowa wsród braci strzeleckiej w Śliwicach.

Dnia 23 grudnia ub. r. tut. Oddział Z. S. przy moralnem i finansowem poparciu Koła Przyjaciół Z. S. urządził uroczystą gwiazdkę dla swych członków. W uroczystości brali udział: starosta powiatowy — p. Hryniewski, zastępca starosty — p. Mroczkiewicz, komendant powiatowy — porucznik Gruss, dyrektor sem. — p. Adamowicz, prof. sem. — p. Guss, Zarządy Koła Przyjaciół i Oddziału Strzeleckiego oraz wszyscy członkowie Związku.

Imieniem Oddziału Strzeleckiego powitał gości prezes ob. Mężydło, imieniem Koła Przyjaciół — ob. Żurawski, który serdecznie przemówił do członków Związku, zagrzewając ich do dalszej owocnej pracy na niwie strzeleckiej. Dłuższe przemówienie wygłosił starosta p. Hryniewski, charakteryzując cele i zadania Związku Strzeleckiego. P. Starosta zachęcał członków do wytężonej pracy dla podniesienia mocarstwowego stanowiska i potęgi Państwa Polskiego. Przemówienie zakończył p. starosta okrzykiem na cześć Pierwszego Strzelca — Marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie miejscowi harcerze pod przewodnictwem naucz. p. Sadowskiego wystąpili z dwiema pięknemi farsami, rozweselając gości i członków do rozpuku, poczem wygłosili szereg pomysłowo dobranych deklamacyj. Wreszcie nastąpił moment najpiękniejszy — dzielenie się opłatkiem. Po krótkiej, wzruszającej do łez mowie — p. Starosta dzielił się z członkami opłatkiem. Zabrał głos komendant oddz. ob. Mróz, który w krótkich żołnierskich słowach zapewnił p. Starostę i zebranych gości, że tut. Oddział Strzelecki będzie kroczył drogami, wskazanemi przez Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wzniesieniem okrzyku na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Ign. Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego zakończył przemówienie.

Wkońcu obdarzono 68 maleństw „gwiazdką". Biedniejsi członkowie w ilości 28 otrzymali placek.

Związek Strzelecki w Cekcynie przy pracy.

Założony u nas przed rokiem Zw. Strzelecki okazuje bardzo ruchliwą działalność. Zebrania odbywają się regularnie w 1 niedzielę każdego miesiąca. Najlepszym dowodem ruchliwej działalności Zw. Strzeleckiego jest fakt, że staraniem jego otwarto w szkole świetlicę, dostępną dla wszystkich miejscowych obywateli, pragnących godziwie i pożytecznie spędzać czas — wolny od zajęć. Brak świetlicy — zwłaszcza dla młodzieży pozaszkolnej — dawał się dotkliwie odczuwać. W świetlicy zbierają się dwa razy w tygodniu starsi obywatele i młodzież z wioski, którzy czytaniem czasopism, książek i różnemi grami tow. uprzyjemniają chwile, spędzane w świetlicy. Ludność tutejsza licznem odwiedzaniem świetlicy daje dowód, że interesuje się rozwojem Strzelca.

Dzielna brać strzelecka nie szczędzi sił tam, gdzie chodzi o dobro ogółu.



Strzelcy z Gliśna przy naprawie drogi Gliśno-Borzyszkowy.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Wyciąg z Komunikatu Nr. 11 Polskiego Zw. Gier Sportowych.

(Dokończenie)

IV. Zimowe rozgrywki w piłce siatkowej o puhar P. Z. G. S. W związku z rozgrywkami zimowemi o puhar P. Z. G. S. w piłce siatkowej drużyn męskich i żeńskich — Wydział Gier i Dyscypliny P. Z. G. S. ustalił dzień 19-go lutego 1933 r. jako termin ukończenia rozgrywek okręgowych i wyłonienia Mistrza Okręgu.

Zawody finałowe odbędą się w 1-ej połowie marca 1933 r. Termin zgłoszeń do rozgrywek finałowych upływa **dnia 26 lutego 1933 r.** Zgłoszenia uskuteczniają kluby mistrzowskie na swych blankietach przez Okręgowy Związek Gier Sportowych, załączając kaucję zgłoszeniową w wysokości zł. 20.—, zwrotną po zawodach, a przepadającą na rzecz ogólnej kasy w wypadku niestartowania drużyny zgłoszonej. Mistrzowskie drużyny, które z jakichkolwiek powodów nie będą mogły wziąć udziału w zawodach finałowych, powiadomią **do dnia 24 lutego 1933 r.** o powyższem umotywowanem pismem Wydział Gier i Dyscypliny P. Z. G. S., który w poszczególnym wypadku będzie rozpatrywał sprawę ewentualnego dopuszczenia wicemistrza danego Okręgu. Poleca się wydziałom Gier i Dyscypliny P. Z. G. S. nadesłać do dnia 24 lutego 1933 r. szczegółowe sprawozdanie z przeprowadzonych rozgrywek okręgowych.

Koszty przejazdów, utrzymania, zakwaterowania pokrywają przyjeżdżające drużyny. Polski Związek Gier Sportowych dołoży wszelkich starań, celem uzyskania w mieście, w którem będą się odbywały zawody finałowe, bezpłatnych kwater i taniego utrzymania.

Dochód netto z zawodów wraz z kaucjami, niepodlegającemi zwrotowi, zostanie podzielony pomiędzy przyjeżdżające drużyny proporcjonalnie do przejechanych kilometrów.

Regulamin zawodów zimowych w piłce siatkowej o puhar P. Z. G. S.

1. Zawody zimowe w piłce siatkowej o puhar P.Z.G.S odbywają się według oficjalnych przepisów P. Z. G. S. z roku 1932.

2. W zawodach powyższych mogą brać udział tylko zawodnicy, zgłoszeni do P. Z. G. S. zgodnie z obowiązującemi przepisami.

3. Zawodnik, który brał udział choćby w jednej rozgrywce w barwach jednego klubu, nie może brać udziału w tych samych rozgrywkach w barwach innego klubu.

4. Drużyna za każde rozegrane spotkanie otrzymuje 2 punkty; drużyna przegrywająca otrzymuje 0 punktów.

5. W wypadku gdy 2 lub więcej drużyn w ostatecznej czołowej punktacji zdobędzie jednakową ilość punktów meczowych — o lepszem miejscu w tabeli decyduje lepszy stosunek ilościowy partyj wygranych lub przegranych. W razie jednakowego ilościowego stosunku partyj — decyduje lepszy stosunek jakościowy partyj; wartość tego stosunku oblicza się przez zestawienie zsumowanych „małych" punktów, stanowiących o wygraniu partji.

W wypadku jednakowego stosunku partyj (jakościowego) — decyduje o lepszem miejscu w tabeli ponowna rozgrywka (jedna).

6. Drużyna, która stawi się na miejsce rozgrywki z opóźnieniem ponad 15 minut, przegrywa spotkanie v. c. w stosunku 0 : 2 (0 : 30).

7. Każda drużyna obowiązana jest stawić się z własną piłką; wymagane są: pantofle, jednolite kostjumy i oznaczenie numerem każdego zawodnika.

8. Okręgowe mistrzostwa zimowe przeprowadzają poszczególne O. Z. G. S. na terenie swego Okręgu.

9. O tytuł okręgowego mistrza w rozgrywkach zimowych mogą ubiegać się jedynie zespoły, zaliczone w wyniku ostatnich mistrzostw letnich do kl. A.

10. W wypadku zgłoszenia się do mistrzostw jednej drużyny — Okręg może ją zgłosić do rozgrywek finałowych o Mistrzostwo Polski.

11. W zawodach o zimowe mistrzostwa okręgowe każda drużyna gra z inną po 2 spotkania.

12. Zawody o tytuł Mistrza Polski w rozgrywkach zimowych przeprowadza P. Z. G. S. przez odpowiednie Wydziały i swego delegata.

13. W zawodach o Mistrzostwo Polski w zimie biorą udział drużyny, które uzyskały tytuł mistrza zimowego na terenie swego okręgu.

14. Mistrz Polski otrzymuje nagrodę wędrowną P. Z. G. S., którą stanowi puhar metalowy z wyrytemi nazwami zespołów mistrzowskich.

Nagrodę ustanowił w r. 1931 Polski Związek Gier Sportowych. Nagroda przechodzi na własność po trzykrotnem kolejnem jej zdobyciu. Do nagrody przywiązane są dyplomy honorowe: dla zespołu mistrzowskiego i dla Okręgu, wysyłającego ten zespół.

Zdobywca przechowuje nagrodę i odpowiada za jej stan. Na 30 dni przed terminem finałowych rozgrywek o Mistrzostwo Polski w zimie zdobywca przesyła nagrodę do Polskiego Związku Gier Sportowych.

Polski Związek Gier Sportowych

Sekretarz: Prezes:
(—) Olczakówna Halina (—) Krawczyk Marjan.

Z Pomorza.

Inauguracja sezonu hokejowego w Toruniu; TKSZ bije Polonję bydgoską 4:0. Dnia 6 b. m. na nowym torze hokejowym rozegrany został mecz o mistrzostwo Pomorza pomiędzy T. K. S. Z. i Polonją (Bydgoszcz), zakończony zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:0 (0:0, 3:0, 1:0).

Gra — dość chaotyczna, co należy położyć na karb fatalnego miejscami lodu. Pierwsza tercja upływa bezbramkowo.

W drugiej tercji w pierwszych minutach przerywa się Zembik i strzela, bramkarz broni; poprawka Suchockiego ląduje w siatce. 1:0 dla TKSZ.

W następnej minucie Szczerbowski strzela z pół boiska; bramkarz gości nie uważa i.. 2:0.

Pod koniec tercji, po zamieszaniu podbramkowem, Gumowski strzela trzecią bramkę.

W ostatniej tercji mimo zaciekłej obrony Polonji Gwóźdź strzela ładnym strzałem z 15 m. ostatnią bramkę, pieczętując wynik.

Co do graczy to z gości nie wyróżnił się nikt. Wszyscy szalenie ambitni i zacięci, ale też wszyscy nie mają strzałów i techniki.

W TKSZ. Stogowski — jak zwykle świetny. Obrona Szczerbowski i Dolecki — twarda, pewna. Atak na fatalnym lodzie nic nie pokazał.

Sędzia p. Falkowski. Widzów około 700 osób.

W końcu stycznia T. K. S. Z. gra z Gedanją gdańską i warszawskim A. Z. S.'em oraz poznańską Wartą. Wreszcie w końcu b. m. TKSZ rozegra eliminacyjny mecz z mistrzem Łodzi o wejście do finału w mistrzostwach Polski.

Pepege (Grudziądz) bije Strzelca (Toruń). Mecz bokserski pomiędzy Pepege (Grudziądz), a nowo powstałą drużyną strzelecką — Toruń wygrała drużyna Pepege w stosunku 12:4.

Z Polski i ze świata.

Zaszczytne wyniki krynickiej drużyny hokejowej na zawodach w Starym Smokowcu. W ostatnim dniu międzynarodowego turnieju hokejowego w Starym Smokowcu w Czechosłowacji K. T. H. odniosło znaczny sukces w postaci zwycięstwa nad Slovanem w stosunku 2 : 1 (1 : 0 0 : 1, 1 : 0).

W drugim meczu drużyna polska spotkała się z silniejszą drużyną turnieju — S. K. Prościejew, przegrywając 2 : 5 (0 : 3, 1 : 0, 1 : 2). Mimo wysokocyfrowanej przegranej K. T. H. było równorzędne przeciwnikowi w ostatnich dwóch tercjach.

Poprzedniego dnia K. T. H. przegrało z doskonałą drużyną węgierską B. B. T. E. 0 : 1. Polacy w tym meczu wykazali doskonałą formę. Wynik ten należy uważać za zaszczytny dla drużyny polskiej.

Pierwsze miejsce w turnieju w Starym Smokowcu zajął klub S. K. Prościejów, drugie — B. B. T. E., trzecie — Wahring, czwarte — L. T. K. Pilzen.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Gdańskich bandytów wciąż swędzi skóra. Dowiadujemy się o nowym wypadku nieustającego prześladowania Polaków w Gdańsku ze strony gdańskich szowinistów niemieckich.

Rodzina polska Czajów już od lat przechodzi istne piekło cierpień ze strony Niemców, napastowana i lżona ustawicznie w ohydny sposób przez współlokatorów niemieckich. Ostatnio zaś w noc sylwestrową kilku osobników hitlerowskich wybiło wszystkie szyby w mieszkaniu Czajów i usiłowało wtargnąć do mieszkania, wyważając drzwi i dobijając się do nich nożami. Gdy p. Czajowa użaliła się na te stosunki przed gospodynią domu, została napadnięta i ciężko pobita, tak iż musiała się udać pod opiekę lekarską i policji. Czy ta ostatnia jednakże poskutkuje, niewiadomo. — Czas położyć wreszcie kres tego rodzaju wybrykom pruskich bandytów.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku — M. Rosting zwiedził port gdyński. W tych dniach Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku — p. Rosting przybył do Gdyni na zaproszenie dyrektora departamentu morskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu—dr. Hilchena. Zaproszenie to stoi w związku z wyrażonem przez Wysokiego Komisarza niedawno życzeniem zapoznania się z zasadami organizacji portu gdyńskiego.

Wywóz węgla drogą morską. Eksport węgla drogą morską wyniósł w grudniu ub. r. około 807.000 ton, z czego przez Gdynię wywieziono 431.132 ton, przez Gdańsk zaś —375.680 ton.

Z Polski i ze świata.

Las mogił. Na obszarze Rzplitej Polskiej pochowanych jest w grobach wspólnych i pojedyńczych około 1,300.000 żołnierzy, poległych w wojnie światowej, polsko-bolszewickiej i w innych walkach, toczących się na ziemiach polskich do r. 1921 włącznie. Na podstawie posiadanych przez min. spraw wewn. danych ustalono, że mogił pojedyńczych wojennych znajduje się 487.899, mogił masowych wojennych 79.712. Wszystkie te mogiły zgromadzone są na cmentarzach wojennych, których ogólna ilość wynosi 10.750.

Pożar olbrzyma transatlantyckiego. Na francuskim okręcie pasażerskim „L'Atlantic" o pojemności 42,511 ton, znajdującym się w drodze z Bordeaux do Le Havre, wybuchł nagle z niewyjaśnionych dotąd przyczyn pożar. Załoga, w zmniejszonej ileści 250 ludzi, rzuciła się na ratunek okrętu. Pożar jednak rozszerzył się z tak błyskawiczną szybkością, że ratunek okazał się niemożliwy. „Atlantic", którego budowa kosztowała 400 miljonów franków, odbył swą pierwszą podróż stosunkowo niedawno, bo 29 września 1931 r. Był to jeden z większych okrętów, kursujących pomiędzy Bordeaux a Ameryką Południową.

Według ostatnich wiadomości zginęło w płomieniach 24 członków załogi.

I. Paderewski w Londynie. Ignacy Paderewski przybył dnia 3 b. m. do Londynu. Uroczysty koncert pod protektoratem króla i królowej odbędzie się dnia 12 stycznia b. r.

Dział rozrywek umysłowych

Nareszcie! Przypomniała sobie Pani-Zima, że wartoby biedną, zmarzniętą ziemię białą pierzynką otulić — i sypnęła obficie raz i drugi... Wybieliła świat cały, aż na duszy raźniej człekowi się zrobiło.

Czatowaliśmy od dłuższego czasu na tę okazję. Niby dlaczego? Bo chcieliśmy nauczyć Czytelników, jak to się czyta na śniegu ze śladów i jak wiele można z takiego martwego śladu stopy ludzkiej wywnioskować, gdy się do głowy po rozum pójdzie. A taka znajomość czytania z białej księgi przyrody wielce pożyteczna jest dla nas, członków p. w., którzy znaczną część swego wyszkolenia odbywają w terenie.

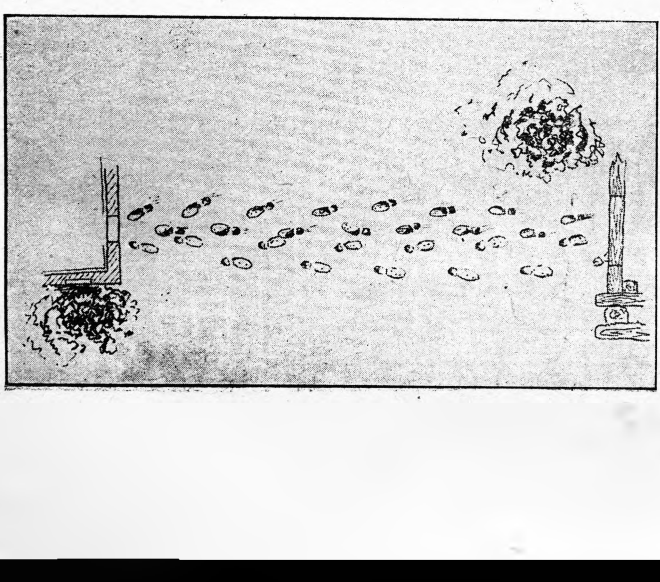
Na początek dajemy najprostsze zadanie z dziedziny t. zw. „tropienia" w nadziei, iż w miarę postępów wytoczymy cięższe działa.

*W nagrodę wylosujemy **nader pożyteczną i ciekawą książkę, niezbędną dla każdego z nas, p. t. „Harce Młodzieży Polskiej"** oraz **dwa albumy Pomorza.***

*Termin losowania: **15 kwietnia 1933 r.***

* * *

„Przeczytaj" uważnie te ślady!



Gospodarz udał się z pustym workiem do spichrza, nasypał pszenicy i przyniósł ją do chałupy. Na podstawie rysunku odpowiedz na pytania:

1. Który z tych budynków jest chałupą, a który spichrzem?
2. Z czego to wywnioskowałeś?

Rozwiązanie zadania z Nr. 45.

Błędy rysunku:

1. Wiatr wieje w kierunku na lewo (palmy są pochylone w tym kierunku), żagiel łodzi wydęty jest w kierunku przeciwnym, dym z komina unosi się również przeciw wiatrowi.
2. Cień od drzew pada w kierunku do słońca — a nie odwrotnie.
3. Boki piramid, zwrócone do słońca, są niepotrzebnie zacieniowane.

* * *

Trafne rozwiązania nadesłali: Tadeusz Cieślak, Leon Gawryś, Jan Ciesielski, Wincenty Kozłowski, Zofja Rylska, Wanda Trejkówna, Marjan Kalinowski, Stefan Kordylak, Maksymiljan Mądry, Antoni Zakrzewski, Szkoła Powszechna — Zapceń, Marja Kryszczyńska, Stefan Rogucki, Mieczysław Miska, Jan Kozica, Stanisław Wybcz, Stanisław Otwinowski, Roman Boroń, Jan Lebiedziński, Eugenjusz Kowalski, Zenobjusz Dorociak, Marja Maciaszkówna, Ignacy Kiedroń, Adam Templin i Irena Dąbrowska.

Książki wylosowali: **Tadeusz Cieślak — Toruń, ul. Czarlińskiego 23** (po odbiór prosimy zgłosić się do Redakcji) i **Mieczysław Miska — Przemyśl, ul. Sienkiewicza 11.** Portrety: **Szkoła Powszechna— Zapceń (pow. Chojnice)** i **Ignacy Kiedroń** (prosimy o dokładny adres).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Roman Boroń — Dólsk. Notatkę z życia tamt. harcerzy wykorzystamy; na przyszłość prosimy o załączenie ciekawych zdjęć. Nagrodę wysłaliśmy i prosimy o potwierdzenie odbioru. Czuwaj!

Zarząd Okr. Pom. K. P. W. — Bydgoszcz. Materjał (aczkolwiek mocno spóźniony) stopniowo wykorzystujemy. Szkoda, że bez zdjęć, za któremi tęsknimy okrutnie. Za życzenia Świąteczne i Noworoczne — serdeczne: Bóg zapłać!

Jan Mązelewski — Świecie. Do prośby obywatela przychylić się, niestety, nie możemy. „Młody Gryf" jest zbyt biedną instytucją, by mógł sobie pozwolić na obdarzanie Czytelników gratisową prenumeratą. Trudno nam uwierzyć, by przy dobrych chęciach w całym Oddziale Strzeleckim nie dało się „wydusić" jednej złotówki miesięcznie na zaprenumerowanie pisemka. Wierzymy mocno, że dzielni strzelcy tamtejsi uczynią wszystko, by „Młody Gryf" stał się regularnym gościem w ich świetlicy. Cześć!

Jerzy Sehnke — Łabędź. Wzruszeni jesteśmy, kochany Jerzyku, Twym listem i serdecznemi życzeniami oraz pochwałami, jakich nam nie szczędzisz. Cieszymy się, że „Młody Gryf" jest Twym przyjacielem, za którym tęsknisz. Z zadaniem załatwiłeś się na celująco. Ze swej strony życzymy, by tak gładko szło Ci ze wszystkiemi zadaniami szkolnemi, w co nie wątpimy, mając przed oczami Twój mądry, pięknie napisany liścik. Napisz nam coś o życiu dzieci w Twej szkole. Cześć!

WESOŁY KĄCIK

Tam gdzie dzień trwa 6 miesięcy.



Elegancki eskimos: — Ja zmieniam koszulę codzień...

Wet za wet.

— To pański pies?

— Tak, panie.

— W takim razie żądam natychmiastowej zupełnej satysfakcji. Pies ten ugryzł mnie w nogę.

— Pozwalam więc panu ugryźć natychmiast psa, gdzie się panu podoba.

Bohater.

— Niech sobie pani wystawi: przebudził mnie hałas i kiedy wstałam, zauważyłam nogę jakiegoś człowieka pod łóżkiem.

— Boże! Złodziej?

— Nie to był mój mąż. On także usłyszał ów hałas...



Szewc w hotelu.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.
Tel. Red.: D. O. K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
$^1/_2$ strony	110 zł
$^1/_4$ strony	70 zł
$^1/_8$ strony	40 zł
$^1/_{16}$ strony	25 zł